

Przemysław Dakowicz\*

# „To także Różewicz”...

## Autor *Niepokoju* jako pisarz dla młodzieży

### (O pewnym mniej znanym epizodzie z epoki stalinizmu)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2023.015>

**Streszczenie:** W artykule opisany został jeden ze słabiej znanych epizodów w pisarskiej biografii Tadeusza Różewicza. Poeta, którego miejsce w hierarchii artystycznej epoki było stosunkowo wysokie, w latach stalinizmu zdaje się poszukiwać kompromisu między pełnowartościową twórczością artystyczną a lansowanym przez czynniki oficjalne obrazem doskonałego świata komunistycznej utopii. Wyrazem tego rodzaju tendencji są niektóre wiersze z tomów *Pięć poematów* (1950), *Czas który idzie* (1951), *Wiersze i obrazy* (1952), *Równina* (1954), *Srebrny kłosa* (1955). Teksty te zostały stosunkowo dobrze opisane, podczas gdy do niedawna niemal nieznanne pozostawały krótkie utwory narracyjne, które Różewicz w latach 1952–1953 opublikował na łamach przeznaczonych dla młodzieży pisma „Płomyk”. Opowiadania *Towarzysz Marian* i *Gwiazdy Budapesztu* pozostają zasadniczo zgodne z obowiązującą wówczas tendencją socrealistyczną. Pierwsze z nich ukazuje wyidealizowany życiorys jednego z komunistycznych „świętych”, Mariana Buczka – przede wszystkim rzekomo bohaterów ostatnich dni i godzin jego życia (Buczek ginie z bronią w ręku, podczas walki z niemieckim okupantem). *Gwiazdy Budapesztu* to z kolei równie jednowymiarowy obraz cywilizacyjnych, społecznych i technicznych zdobyczy komunizmu na Węgrzech. Autor artykułu podejmuje próbę analizy tych tekstów oraz ujrzenia ich na tle życia publicznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lat stalinizmu.

**Słowa kluczowe:** Tadeusz Różewicz, socrealizm, stalinizm, literatura dla młodzieży

\* Dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja współczesna, związki między literaturą a ideologią, współczesna recepcja romantyzmu, czeska literatura XX i XXI wieku.

E-mail: [przemyslaw.dakowicz@uni.lodz.pl](mailto:przemyslaw.dakowicz@uni.lodz.pl) | ORCID: 0000-0002-7477-2535.

87

LITTERARIA COPERNICANA 2(46) 2023

ISSNp 1899-315X

ss. 87–99



# “It’s Also Różewicz”... Author of *Niepokój* as a Writer for Young People

(On a Lesser-known Episode from the Stalinist Era)

**Abstract:** The article presents one of the least known episodes in the biography of Tadeusz Różewicz. The poet, whose position in the artistic hierarchy of the epoch was relatively high, in the years of Stalinism seems to be looking for a compromise between full-fledged artistic creativity and the image of the perfect world of communist utopia promoted by Stalinist politicians. This tendency is expressed in some poems in *Pięć poematów* (1950), *Czas który idzie* (1951), *Wiersze i obrazy* (1952), *Równina* (1954), and *Srebrny kłos* (1955). These texts have been relatively well described, while the short narrative works which Różewicz published in the years 1952–1953 in the magazine “Płomyk”, intended for young people, until recently remained almost unknown. The short stories titled *Towarzysz Marian* [*Comrade Marian*] i *Gwiazdy Budapesztu* [*Stars of Budapest*] are basically in line with the socialist realist tendency in force at the time. The former shows the idealized biography of one of the communist “saints”, Marian Buczek – above all, the allegedly heroic last days and hours of his life (Buczek dies with a gun in his hand while fighting the German occupier). *Gwiazdy Budapesztu* is an equally one-dimensional picture of the civilizational, social and technical achievements of communism in Hungary. The author of the article attempts to analyze these texts and see them against the background of the public life of the People’s Republic of Poland in the years of Stalinism.

**Keywords:** Tadeusz Różewicz, socialist realism, Stalinism, youth literature

**K**iedy – trzy lata po śmierci Stalina – w komunistycznym państwie polskim ostatecznie skończył się stalinizm, a w literaturze i sztuce przestała obowiązywać doktryna socrealizmu, Kazimierz Wyka mógł nareszcie, na fali odwilżowych rozliczeń, napisać kilka słów prawdy o spustoszeniu, jakie mechaniczne naśladowanie wzorców sowieckich poczyniło w warsztacie tych twórców, którzy nie będąc socrealistami z przekonania czy z cynicznej kalkulacji, zdecydowali się iść na artystyczne kompromisy i włączyć się w główny nurt ideologiczno-polityczny lat 1949–1955. W szkicu *Zaległe tomy Różewicza* stwierdzał zasadniczą odmienność dwóch etapów tej twórczości – przed cezurą roku 1949 i po niej:

Kto pragnie śledzić niszczycielskie skutki jednego tylko wzorca narzucanego [...] wszystkim poetom bez względu na ich indywidualności, kto pragnie ujrzeć skutki gwałtu, na jaki w dobrej wierze sam poeta przyzwolił, ten niechaj czyta dzisiaj kolejne zbiory Różewicza. W sposób klinicznie dokładny i patologicznie doskonały skutki te odnajdzie. (cyt. za: Wyka 1977: 104)

Odnosząc się do tomów poetyckich *Pięć poematów*, *Czas który idzie* i *Srebrny kłos*, krytykował jednak nie tyle samego poetę, ile zarządców kultury, którzy wymogli na twórcach

korektę (w przypadku pisarzy ideologicznie „dojrzałych”) lub rewolucyjną przemianę (w odniesieniu do „mniej wyrobionych” politycznie) w zakresie tematów i metod twórczych. „Byłoby rzeczą głęboko niesprawiedliwą – przekonywał – Różewiczowi samemu, a nie sprawcom, wystawiać dzisiaj rachunek za poczucie zażenowania i wstydu, jakie ogarnia latem 1956 przy czytaniu tych zbiorów” (Wyka 1977: 104). Trzy książki poetyckie z lat 1950–1955, przede wszystkim *Czas który idzie*, nazywał „klinicznym preparatem” i cytował fragment jednego z wierszy („Odwróćmy od przeszłości nasze puste oczy. Nad nami gołąb biały w świetle piórka moczy.”<sup>1</sup>), konstatował ironicznie: „To nie rymowanka z «Płomyczka». To także Różewicz” (Wyka 1977: 105).

Nie jest chyba rzeczą przypadkiem, że krakowski badacz przywołał tytuł jednego z kilku popularnych wtedy pism przeznaczonych dla odbiorcy niedorosłego – na froncie ideologicznym „Świerszczyk”, „Płomyczek” czy „Płomyk” zajmowały pozycję niepoślednią. Praca nad światopoglądem obywatela komunistycznego państwa musiała się bowiem rozpocząć możliwie wcześniej – zanim jako człowiek dorosły miał się stać pełnowymiarowym uczestnikiem życia publicznego, trzeba go było wyposażyć w odpowiednie imaginarium oraz w podstawowe pojęcia umożliwiające mu „właściwe” interpretowanie rzeczywistości. Właśnie na łamach „Płomyka” ukazały się w roku szkolnym 1952/1953 dwa do niedawna niemal nieznanne utwory Tadeusza Różewicza – opowiadania *Towarzysz Marian* i *Gwiazdy Budapesztu*<sup>2</sup>.

Na początku lat 50. „Płomyk” ukazywał się w rytmie zgodnym z porządkiem roku szkolnego – numeracja kolejnych zeszytów odpowiadała kolejnym miesiącom nauki, to znaczy numer pierwszy trafiał do sprzedaży 1 września, numer ostatni – w sierpniu roku następnego. W roku szkolnym 1952/1953 czasopismo siedemnastokrotnie ukazało się jako dwutygodnik, od czerwca 1953 wychodziło natomiast jako miesięcznik. Właśnie wtedy, w roku 1952, jego redaktorką naczelną została Hanna Ożogowska, nauczycielka i pisarka<sup>3</sup>. Po latach tak podsumowywała swoją redakcyjną aktywność: „Wśród kilku zawodów, jakie przyszło mi w życiu pełnić, najwyżej cenię sobie właśnie pracę w «Płomyku». Była ona kontynuacją moich zamierzeń, tych samych w szkole, jak i w redakcji, była to dająca mnóstwo satysfakcji, chociaż wcale niełatwa, zespołowa praca [...]” (Ożogowska 1971: 139). Wolno chyba przypuszczać, że przed rokiem 1956 stopień twórczej satysfakcji był nieco niższy – zdaje się to sugerować literacka zawartość poszczególnych numerów dwutygodnika/miesięcznika. W roczniku, który z uwagi na oba teksty Różewicza najbardziej nas tu interesuje, dominowały tematy znane z prasy dla dorosłych: pochwała budowlanego impetu PRL (np. odbudowa kraju, kopanie tuneli pod warszawskie metro, złowieszczą działalność sabotażystów), zachęta do współzawodnictwa w pracy szkolnej i pozaszkolnej (powtarzający się wzorzec osobowy stachanowca), idealizacja ZSRS (np. przewaga moralna i technologiczna Związku Sowieckiego, wyższość olimpijczyków radzieckich nad olimpijczykami amerykańskimi), motyw rozwarstwienia stanowego i niesprawiedliwości społecznej w przedwojennej Polsce i w krajach Zachodu, peany ku czci Stalina, Bieruta, Świerczewskiego. Wśród autorów: Ewa Szelburg-Zarębina, Pablo Neruda, Marian Brandys, Seweryna Szmaglewska, Konstanty Ildefons Gałczyński, Halina Koszutska, Janina Porazińska, Adam Bahdaj, Jacek Bocheński, Mieczysław Jastrun, Jerzy Jurandot, Halina Rudnicka,

<sup>1</sup> Są to cztery wersy z utworu *Odwróćmy od przeszłości...* (zob. Różewicz 1951: 23).

<sup>2</sup> Oba zostały przedrukowane w tomie *Teksty odzyskane* (zob. Różewicz 2022).

<sup>3</sup> Szczegółowe informacje nt. „Płomyka” w dwudziestoleciu międzywojennym i po II wojnie światowej – zob. Rogoż 2009: 96–134.

ale i Jan Kochanowski (jako autor fraszki *Na most warszawski*), Adam Mickiewicz (jako autor instruktywnych *Zdań i uwag*), Stefan Żeromski, a nawet Lucjan Rydel. Na okładkach: Lenin ściskający dłoń Stalina, Plac Czerwony w Moskwie, harcerki wiążące czerwoną chustę na szyi Bolesława Bieruta, budowa Pałacu Kultury i Nauki.

Każdy z dwóch numerów „Płomyka”, w których ukazały się teksty Tadeusza Różewicza, był na swój sposób wyjątkowy. Opowiadanie *Towarzysz Marian* wydrukowano w numerze pierwszym, inaugurującym nowy rok szkolny. Po przeczytaniu neutralnego ideologicznie wiersza Heleny Bechlerowej *Witaj szkoło!* czytelnicy musieli zapoznać się z listem wiceminister oświaty Zofii Dembińskiej, z którego dowiadywali się, w jak wyjątkowych czasach żyją – oto przed tygodniem weszła w życie konstytucja PRL<sup>4</sup>. W tekście przez wszystkie przypadki odmieniano słowa „nauka” i „praca” (wysilek szkolny wpisano w ramy Planu Sześcioletniego), a jako najważniejsi nauczyciele wskazani zostali komunistyczni „władcy”: „Prezydent Bolesław Bierut uczy nas, że gruntowna wiedza jest warunkiem umiejętności posługiwania się najnowszą techniką w przemyśle i w rolnictwie, że jest warunkiem postępu, przebudowy naszej gospodarki”; „Język polski [...] ułatwi Wam życie społeczne, [...] pomoże Wam rozwijać produkcję i kulturę. Tak uczy towarzysz Stalin w nauce o języku” (Dembińska 1952: 1). Po liście następowały między innymi: opowiadanie/reportaż Wiery Badalskiej o międzynarodowym obozie pionierów w Cieplicach („Z portretów umieszczonych na frontonie starego magnackiego pałacu [...] patrzą oczy najmilszych, najbliższych pionierskim sercom ludzi: Stalina, Bieruta, Piecka, Kim Ir-sena, Gottwalda, Matyasa Rakosi, Czerwenkowa” [Badalska 1952: 5]); opowiadanie Marii Jarochońskiej o spółdzielni produkcyjnej w Gliniku pt. *Odwaga*; artykuł o odbudowie stolicy i powstającym przy skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alej Jeruzolimskich Pałacu Kultury i Nauki, czyli „wielkodusznym darze narodów Związku Radzieckiego” (Grabowski 1952: 15); stała rubryka botaniczna *U młodych miczurinowców*; rekomendacja lekturowa w dziale *Co czytać?* – tu zachwala się wydaną przez „Naszą Księgarnię” powieść Nanne Kalmy *Dzieci musztardowego raj*:

W książce tej poznacie warunki życia Waszych rówieśników i ich rodziców w ustroju kapitalistycznym.

„Musztardowy Raj” – to nędzna dzielnica zabudowana tandetnymi domkami, pomalowanymi na jeden, brunatnożółty kolor „musztardowy”. Mieszka tam prześladowana przez faszystów amerykańska ludność murzyńska, emigranci, robotnicy.

Zobaczcie, w jaki sposób postępowi obywatele Ameryki walczą ze wstecznictwem i uciskiem. Walczą o nowe, wolne życie, o to, by wszystkie dzieci, bez względu na kolor skóry, miały pełne prawo do nauki i rozrywek, a ich rodzice mogli swobodnie pracować. O to, by można było otwarcie – i w życiu politycznym, i w szkole – głosić i realizować hasła postępu. Walczą o te

<sup>4</sup> W preambule ustawy zasadniczej znalazły się m.in. następujące sformułowania: „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego”; „Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwolenicze polskich mas pracujących”; „Polski lud pracujący pod przewodem bohaterskiej klasy robotniczej, opierając się na sojuszu robotniczo-rolniczym, walczył dziesiątki lat o wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców-kolonizatorów, tak samo jak walczył o zniesienie wyzysku polskich kapitalistów i obszarników”; „W okresie okupacji Naród Polski toczył nieustępliwą, bohaterską walkę z krwawym najazdem hitlerowskim. Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszystwem wyzwoliło ziemie polskie, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach. Na wieczne czasy powróciły do Polski Ziemie Odzyskane”. Cyt. za: <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1952a-00.html> [20.09.2022].

zdobycze, którymi cieszą się dziś dzieci, młodzież i dorośli w kraju zwycięskiego socjalizmu, ZSRR, i w krajach demokracji ludowej (Co czytać? 1952/1953: 30).

Choć liczba tekstów propagandowych może razić współczesnego czytelnika, numer wrześnieowy miał się okazać zaledwie przygrywką do numeru kwietniowego, w którym wydrukowano opowiadanie Różewicza *Gwiazdy Budapesztu*. 5 marca 1953 roku świat usłyszał informację o śmierci Józefa Stalina i „Płomyk”, podobnie jak wszystkie czasopisma w bloku państw tzw. demokracji ludowej, pełen jest treści poświęconych zmarłemu, ba, do pewnego stopnia przemienia się nawet w rządowy biuletyn – młodzi czytelnicy mogą się bowiem zapoznać z uchwałami Rady Państwa i Rady Ministrów PRL o zmianie nazwy miasta Katowice na Stalinogród oraz o nadaniu imienia Stalina wznoszonemu od roku warszawskiemu Pałacowi Kultury i Nauki<sup>5</sup>. Na pierwszej stronie okładki dwie postaci męskie pochylają się nad wielkimi arkuszami z architektonicznym planem stalinowskiego PKiN, którego zarysy widoczne są za ich plecami; nad szkieletem kilku pierwszych pięter górują trzy imponujące dźwigi. Na drugiej stronie okładki z ilustracją przedstawiającą jeden z pomników generalissimusa sąsiaduje wiersz Michała Isakowskiego (nazwisko autora zapisano przez dwa „s”) *Pieśń o Stalinie*:

Stepy szumią urodzajne,  
potężne spływają rzeki,  
jasne zorze blask zsyłają  
naszej szczęśliwej dziedzinie...  
Zaśpiewajmy, towarzysze,  
pieśń o największym człowieku,  
o najbliższym, o najdroższym,  
o naszym Wielkim Stalinie.

Z Jego jasnych, czystych oczu –  
jak wodę ze studni świeżą –  
moc czerpaliśmy i męstwo  
do walki w ciężkiej godzinie...  
Zaśpiewajmy, towarzysze,  
pieśń o Największym Żołnierzu,  
o dowódcy nieulekłym,  
o naszym dzielnym Stalinie.

On nam siłę dał i młodość,  
i sławę po wieczne wieki,  
on wiosenne jasne zorze  
w naszej zapalił krainie...  
Zaśpiewajmy, towarzysze,  
pieśń o najbliższym człowieku,  
o słońcu, o prawdzie ludów,  
śpiewajmy pieśń o Stalinie.

(Isakowski 1952/1953: 2 [okładka])

---

<sup>5</sup> Budowę PKiN rozpoczęto 1 maja 1952, zakończono zaś oficjalnie 21 lipca 1955 roku (w przeddzień rocznicy ogłoszenia manifestu PKWN).

Po wierszu, który wyznacza – by tak rzec – ramę retoryczną większości tekstów składających się na 15. numer „Płomyka”, następuje tekst Aleksandra Fadiejewa *Żelazna Gwardia Stalina*, tytułem nawiązujący do najsłynniejszej powieści aktualnego sekretarza generalnego Związku Pisarzy ZSRS, mającej w pierwszych latach powojennych kilka wydań w komunistycznej Polsce<sup>6</sup>. Ma on konstrukcję propagandowego przemówienia żalobnego. Mimo że jego oryginalnymi adresatami są obywatele ZSRS, ktoś podjął decyzję o umieszczeniu go na pierwszych stronach miesięcznika dla polskiej młodzieży. Jego polskojęzyczni odbiorcy zostali włączeni w wymyśloną wspólnotę *hominum sovieticorum*:

Przez trzy prawie dziesiątki lat po śmierci Włodzimierza Iljicza, my wszyscy, ludzie radzieccy – ludzie starszych pokoleń i ludzie pokoleń młodszych, i dzieci, w których dopiero budzą się pierwsze myśli o zadaniach człowieka na ziemi – my wszyscy rośliśmy i rośniemy, kształtowaliśmy się i kształtujemy, myślimy, walczyliśmy, pracujemy pod duchowym oddziaływaniem Stalina. Jesteśmy dziećmi epoki Stalina. Wszystko, co najlepsze w nas, w naszych dziełach, formowało się i formuje, przejawiało się i przejawia pod potężnym wpływem nauki Stalina, osobowości Stalina.

[...] Wszystko najlepsze z tego, co każdy z nas, choćby najmniejszy stworzył – pochodzi od Niego.

Mamy prawo powiedzieć, że wszyscy radzieccy ludzie żyją ze Stalinem w sercu. I nieukojojony, bezgraniczny, nie dający się słowami wyrazić jest ból narodu po odejściu Stalina! [...]

Towarzysz Stalin wychował żelazną gwardię nieugiętych rewolucjonistów, którzy przeszli wielką szkołę walki z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, opanowali wielką naukę Lenina – Stalina, którzy posiadli olbrzymie doświadczenie w budowie komunizmu.

Ludzie ci kroczą teraz na czele partii i narodu zapewniając realizację polityki Komunistycznej Partii.

Ludzie radzieccy ślubują pracować nie opuszczając rąk, aby zwycięsko zakończyć dzieło powierzone nam przez Towarzysza Stalina – budowę komunizmu.

Stalin umarł. Niech żyje i zwycięża Jego nieśmiertelne dzieło! (Fadiejew 1953: 1)

Przytaczam tak obszerne fragmenty tekstu, którego przekład opublikowano w „Płomyku” nie podając nazwiska tłumacza, by tym wyraźniejszy stał się zamysł redakcji młodzieżowego dwutygodnika i zarządców całej komunistycznej prasy, gremiów odpowiadających za stalinowską propagandę w młodej – bo istniejącej formalnie od chwili uchwalenia nowej konstytucji, od lipca 1952 roku – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: przekonania odbiorcy, że wszyscy (my, zarządzający prasą, i wy, prasę tę czytający) jesteśmy ludźmi

<sup>6</sup> W latach 1949–1954 *Młoda Gwardia* została wydana siedmiokrotnie (zob. Smulski 2004: 232), a były przecież edycje wcześniejsze. Młodzież mogła znać treść książki nie tylko z lektury, lecz również z adaptacji teatralnych. W roku 1948 na ekrany kin wszedł także sowiecki film, którego scenariusz oparto na powieści Fadiejewa. Starszym czytelnikom prasy Fadiejew mógł się kojarzyć ze Światowym Kongresem Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się we Wrocławiu w sierpniu 1948 roku. Swoim wstępnym przemówieniem sowiecki pisarz wzburzył wtedy wielu spośród uczestników Kongresu, część z nich w akcie protestu opuściła obrady i wróciła do swoich krajów. Autor *Młodej Gwardii* powiedział, między innymi, że „kajdany amerykańskich imperialistów mają zamienić świat w komisariat policyjny, a jego ludność w niewolników kapitału”, a pisarzy zachodnich porównał do dzikich zwierząt: „Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały władać piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre’ów”. W polskich sprawozdaniach z Kongresu tych słów Fadiejewa nie cytowano, zwracano natomiast uwagę na przywołaną przezeń wypowiedź George’a Bernarda Shawa z czasów II wojny światowej: „Gdy Rosja rozbije Hitlera, stanie się ona ośrodkiem duchowym świata. A więc Rosjo, naprzód! Walcz o kierownictwo świata, o sierp i młot, o miecz i sprawiedliwość!” (zob. Chałasiński 1948: 358).



radzieckimi (lub powinniśmy [powinniśmy chcieć] się nimi stać), jesteśmy zaproszeni do wielkiej rodziny dzieci Stalina (również ty, dziecko, wy, dziewczyno i młodzieńcze, którzy czytacie słowa tow. Fadiejewa), bo Stalina nosimy w sercu, każdy z nas ma w sobie jakąś jego cząstkę. Koncepcja ta w wielu punktach przypomina koncepcję religijną, przede wszystkim katolicką naukę o uobecniającej się w jednym z sakramentów „komunii” Boga i człowieka.

Owa sowiecko-stalinowska inkluzywność, w patetycznych słowach opisana przez rosyjskiego działacza partyjnego, przez lata była instrumentem rosyjskiego imperializmu. Każdy zaangażowany ideologicznie tekst drukowany w oficjalnej prasie stawał się narzędziem oddziaływania na odbiorcę, wywierania na niego wpływu, przekonywania go, że sytuacja społeczna i (geo)polityczna jest sytuacją nie tylko bezalternatywną, ale i pożądaną. Stąd w każdym numerze „Płomyka” z lat stalinowskich pewna minimalna liczba wypowiedzi zaangażowanych, dostarczających czegoś w rodzaju ideologicznego „kręgosłupa” dla pozostałych artykułów, opowiadań i wierszy. Dzięki temu nawet tekst politycznie obojętny zostaje włączony w dynamiczną strukturę semantyczną o charakterze perswazyjnym i – za sprawą samego faktu publikacji w nieobojętnym ideowo piśmie – staje się jej elementem.

Składnikami tego rodzaju struktur są oba utwory dla młodego czytelnika napisane przez Tadeusza Różewicza – *Towarzysz Marian* („Płomyk” 1952/1953, nr 1) i *Gwiazdy Budapesztu* („Płomyk” 1952/1953, nr 15).

## *Towarzysz Marian*

Bohaterem opowiadania jest Marian Buczek, jedna z tych postaci w historii ruchu komunistycznego, które propaganda KPP, a później PPR i PZPR, podniosła do rangi męczenników za ideały komunizmu i ideały narodowe zarazem. Urodził się w roku 1896 we wsi Nurzyna pod Łukowem, podczas I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich i związał się Polską Partią Socjalistyczną. Jako nieugięty zwolennik rewolucji w pierwszych latach istnienia odrodzonego państwa polskiego prowadził działalność, którą organa II RP uznały za „wywrotową”. Przeszedł szkolenie w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Związku Sowieckim, był wysoko postawionym funkcjonariuszem Komunistycznej Partii Polski, między innymi sekretarzem Centralnego Wydziału Wojskowego w jej Komitecie Centralnym. Trzykrotnie aresztowany (1919, 1921, 1933), zasłynął jako najdłużej przetrzymywany w więzieniach sanacyjnej Polski działacz komunistyczny. Zginął we wrześniu 1939 roku pod Ożarowem w wyniku niemieckiego ostrzału z karabinów maszynowych. Propaganda komunistyczna uczyniła go cywilnym bohaterem kampanii wrześniowej, doskonałym przykładem komunisty-patrioty czy komunisty-narodowca<sup>7</sup>. Twierdzono, że po zwolnieniu z więzienia w Rawiczu Buczek przedzierał się w kierunku Warszawy, chciał bowiem wziąć udział w jej obronie. W okolicach Ożarowa miał skupić wokół siebie grupę szeregowych żołnierzy oraz uciekinierów i na ich czele uderzyć na niemieckie pozycje. Przestrzeń publiczna Polski Ludowej wypełniona była półprawdami i konfabulacjami związanymi przede

---

<sup>7</sup> Z kolei Paweł Wieczorkiewicz, wybitny znawca historii polskiego ruchu komunistycznego, w jednym z wywiadów prasowych wyraził przekonanie, że Marian Buczek był „agentem polskiej policji politycznej wśród komunistów, czyli polskim patriotą” (zob. Wieczorkiewicz 2007).

wszystkim z ostatnim fragmentem życia tego świeckiego świętego (np. w ścianę lubelskiego zamku wmurowano w roku 1954 tablicę zawierającą informację o udziale Mariana Buczka w obronie Warszawy i jego bohaterskiej śmierci w stolicy).

Po wojnie w prasie krajowej wielokrotnie, szczególnie we wrześniu każdego roku, drukowano artykuły i noty poświęcone Buczkowi<sup>8</sup>. Powtarzały się w nich te same informacje – o ucieczce z więzienia, o próbie przedostania się do Warszawy i heroicznej śmierci podczas improwizowanego ataku na oddział wojsk hitlerowskich. Jedna z najbardziej syntetycznych i zwięzłych (a tym samym: dających orientację co do niezbywalnych elementów oficjalnego życiorysu bohatera) notatek prasowych ukazała się na łamach tygodnika młodzieży wiejskiej „Nowa Wieś” we wrześniu 1951 roku:

10 września 1939 r. pod Ołtarzewem zwrócił się uciekających w nieładzie żołnierzy pewien cywil następującymi słowami:

„Macie przeciw broń!” – „Czemu nie otwieracie ognia na nieprzyjaciela!”

Nie otrzymawszy odpowiedzi, wyrwał pistolet z rąk dowodzącego oddziałem podoficera i z okrzykiem: „Naprzód! – Przed nami Warszawa!” – rzucił się do ataku na nieprzyjacielskie cekaemy. Za nim poderwali się żołnierze.

Walka trwała niedługo. Gniazda kulomiotów wroga zostały rozbite. Droga była wolna. Szosa znów zaczęła się zaludniać.

Nie wszyscy jednak podnieśli się. Nie podniósł się wspomniany cywil. Był to Marian Buczek, syn kolejarza z Lubelszczyzny, członek Komunistycznej Partii Polski.

16 lat przesiedział, z wyroku burżuazyjno-faszystowskiego sądu, w więzieniach sanacyjnej Polski. Gdy wiosną 1939 roku skłębily się nad Polską czarne chmury nadciągającej z zachodu burzy, zwrócił się w imieniu komunistów do władzy więziennej we Wronkach:

„Walczyliśmy zawsze z faszyzmem, jesteśmy więc obecnie gotowi do walki. Zgłaszamy się do wojska, aby walczyć z bronią w rękę przeciwko najazdowi hitlerowskiemu”.

Sanacyjni zdrajcy nie dali jednak broni prawdziwym patriotom. Woleli widzieć Polskę w niewoli.

Marian Buczek stał zawsze w pierwszych szeregach bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną. W 1939 r., po wyłamaniu krat więziennych we Wronkach, poprowadził towarzyszy w bój przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi.

Zginął nie doczekawszy się Polski Ludowej, lecz bohaterski obraz jego przyświecał nam w ciężkich latach niewoli i przyświeca nam dziś, w okresie budowy Polski Socjalistycznej.

(Marian Buczek 1951: 8)

Dwa toponimy, którymi posłużył(a) się anonimowy(-a) autor(ka) cytowanego tekstu, budzą zdziwienie czytelnika. Ołtarzew to wieś granicząca z Ożarowem Mazowieckim – tu nie ma więc chyba mowy o pomyłce. Inaczej ma się sprawa z Wronkami – w znakomitej większości źródeł pisze się przecież o Rawiczu; to z więzienia ułokowanego w tym mieście (oddalonym od Wronek o przeszło sto pięćdziesiąt kilometrów) mieli się wydostać Buczek i jego towarzysze. Wyjaśnienie tego rodzaju nieścisłości jest najprostsze z możliwych – w przekazie propagandowym nie liczą się szczegóły wydarzeń, lecz ich funkcja semantyczna, czy może raczej: obrazowo-perswazyjno-parenetyczna. Słowem – mniej chodzi o treść komunikatu, a bardziej o jego oddziaływanie, o jego funkcję społeczną. Prawdziwa

<sup>8</sup> Jednym z naczelnych zadań, jakie władza stawiała wówczas przed redakcjami tytułów prasowych, było „kreowanie bohaterów i wrogów współczesności, [...] zresztą zgodne z lansowaną teorią walki klasowej” (Król 2013: 294).



czy spreparowana historia człowieka znanego przed wojną nielicznym działaczom KPP staje się przedmiotem swoistej sakralizacji i – podana do wierzenia oraz naśladowania – zostaje użyta jako argument uprawomocniający aktualną sytuację polityczną. Informuje o tym tytuł noty – Marian Buczek to „niezlomny bojownik o Polskę Ludową”, jego walka ma ciąg dalszy, budowniczo PRL prowadzą ją w jego imieniu. Współczesność jest frontem, na którym – jak niegdyś – ścierają się dobro („bojownicy o wolność i sprawiedliwość społeczną”, „prawdziwi patrioci”, „Polska Ludowa”, „Polska Socjalistyczna”) i zło („burżuazyjno-faszystowski sąd”, „sanacyjni zdrajcy”, „hitlerowski faszyzm”).

Tę dwuwymiarową strukturę – jedynie dobro i zło, patriotyzm i zdrada, białe i czarne – mają wszystkie teksty, których bohaterem jest Marian Buczek – również opowiadanie Tadeusza Różewicza.

Oto do Rawicza zbliżają się Niemcy. Naczelnik więzienia szykuje się do ucieczki, lecz zanim opuści podległą mu placówkę, nakazuje spalić w kancelaryjnym piecu urzędowe akta. Jedynie teczki komunistów zostawia nietknięte, ba, wrywa z notesu kartkę i zapisuje na niej dwa niemieckie słowa: „Kommunistische Gesindel” (komunistyczna hołota), a kartkę wtyka pod pęk kluczy – ma to być wskazówka dla okupanta, sugestia dotycząca traktowania tych, którzy pozostaną zamknięci w celach. Urzędnik sanacyjnego państwa jest nie tylko osobą nielojalną wobec własnych rodaków o odmiennych poglądach politycznych, lecz także tchórzem, złodziejem i przeniwiercą:

[...] Pryskoczył do biurka i otworzył szufladę. Leżała tam koperta z grubego, szarego papieru. W kopercie tej były pieniądze zebrane przez „komunę rawicką” na Fundusz Obrony Narodowej. Więźniowie-komuniści odmówili sobie papierosów, gazet... wszystkie pieniądze, które mieli, przekazali naczelnikowi więzienia. Marian Buczek, jako starosta komuny, powiedział wtedy w imieniu wszystkich: „My zawsze walczyliśmy z faszyzmem... Oddajemy nie tylko pieniądze... Zgłaszamy się do wojska polskiego, by walczyć z bronią w ręku przeciwko najazdowi hitlerowskiemu...”

Naczelnik więzienia rozdarł kopertę, wrzucił do kieszeni garść drobnych pieniędzy i kilka banknotów, kopertę zmiął i cisnął do pieca (cyt. za: Różewicz 2022: 85).

Uwięzieni postanawiają sami wydostać się z zamknięcia. Drzwi cel ustępują pod „stołkami, półkami, gołą pięścią”. Jako pierwszy na korytarz dostaje się... Marian Buczek. Wbiega do kancelarii, chwytając klucze i nakazuje otwarcie pozostałych pomieszczeń. Uwolnieni więźniowie kierują się w stronę stolicy („Idą do Warszawy. Dowiedzieli się, że Warszawa gotuje się do obrony, że tam dostaną upragnioną broń.”; „[...] każdy starał się na własną rękę przyłączyć do jakiegoś oddziału wojskowego, żeby wziąć udział w walce”; Buczek „idzie do Warszawy. Tam jest wojsko, jest broń. Chce walczyć... Jest komunistą i chce walczyć o wolność, o niepodległość, o robotniczą, chłopską władzę, która może tę wolność i niepodległość zapewnić”). Po drodze spotykają „żołnierzy, których opuścili oficerowie” i obserwują sromotną ucieczkę niedawnych elit:

Jakieś dwa samochody z przygaszonymi, niebieskimi światłami mijają pieszych. To uciekają ci, których dziełem jest i ta hucząca płomieniami noc, i ta ogromna rzeka zrozpaczonych ludzi, i ten żołnierski gniew. Tych – najbardziej winnych – już nie ma, uciekli pierwsi, porzucając na pastwę płomieni i pocisków naród. Rząd uciekł – naród pozostał (cyt. za: Różewicz 2022: 90).

Opowiadanie zamyka opis dwóch szarż na pozycje niemieckie, zakończonych śmiercią tytułowego bohatera. Dzięki jego poświęceniu przed rzeszą uciekinierów ponownie otwiera się droga do stolicy. Rozpisana na kilka krótkich akapitów batalistyczna scena jest zarazem swoistą apoteozą tytułowej postaci:

To zasadzka. Hitlerowskie oddziały odcięły drogę do Warszawy. Niemieckie granaty wybuchają w środku ludzkiego kłębowiska, sieją śmierć.

Wtedy rozlega się krzyk:

– Komuniści! Żołnierze! Do mnie!

To krzyczy Marian Buczek. Zbiera dokoła siebie grupę żołnierzy i cywilów. W jego ręku błyska karabin po poległym żołnierzu... Mignęła przed nim zbielela twarzyczka małego, przerażonego chłopca, który z drewnianym kijkiem i otwartymi ustami stał na środku straszliwej, płonącej drogi. Buczek dał znak oddziałowi ochotników. Jako stary, doświadczony żołnierz, który brał udział w tamtej wojnie, wie już, co robić. Wie, gdzie są ukryte gniazda hitlerowskich karabinów maszynowych. Pod dowództwem Buczka oddział ochotników niszczy celnym ogniem karabinowym jedno gniazdo faszystów. Teraz Marian podrywa ludzi do ataku na drugie nieprzyjacielskie gniazdo (cyt. za: Różewicz 2022: 90–91).

Buczek jest *spiritus movens* wszystkich istotnych wydarzeń przedstawionych w opowiadaniu, jedyną jego siłą dynamiczną, posuwającą akcję do przodu. Pozostali bohaterowie podążają za nim, wykonują jego polecenia, wpisują się w ramy aktywności przez niego podejmowanych. Buczek pamięta o innych ludziach, ma na względzie ich, nie własne dobro, wreszcie – oddaje za nich życie. W korzystnym świetle przedstawieni zostali również członkowie „rawickiej komuny” – w obliczu zagrożenia militarnego, z którym musi się mierzyć niekochane przez nich sanacyjne państwo, oddają na Fundusz Obrony Narodowej „wszystkie pieniądze”. Kiedy pod Ożarowem zatrzymują się na krótki odpoczynek w gospodarstwie pewnej starej kobiety, pierwszą rzeczą, którą jej proponują, jest porąbanie drwa na opał. Słowem – komuniści to aniołowie. Zresztą, scena w sadzie owocowym – z niewinną rozmową o odmianach jabłoni i grusz – wydaje się być echem motywu starotestamentowego, jakby tuż przed ostatecznym rozpętaaniem apokaliptycznej katastrofy uciekinierom pozwolono przez chwilę odetchnąć w ogrodzie Eden.

Przeciwnostwem szlachetnych komunistów są, z jednej strony – funkcjonariusze więzienni, na czele z budzącym odrazę naczelnikiem rawickiej placówki, z drugiej strony – niemieccy artylerzyści. Symptomatyczne, że okupanci częściej są nazywani „faszystami” niż „Niemcami” – to rezultat wpisania niedawnego konfliktu zbrojnego w perspektywę globalnej walki o geopolityczny porządek świata powojennego, w ramach której wszyscy przeciwnicy komunistów (sc. Związku Sowieckiego i rosyjskiego imperializmu) to faszyci. Różewicz jest tu tylko (i aż) wyrazicielem tendencji widocznej we wszystkich oficjalnie publikowanych tekstach z epoki.

Bliźniaczo podobnym – tzn. dychotomicznym, bez mała manichejskim – obrazem świata posłużył się autor *Niepokoju* w innym ze swoich literackich dzieł poświęconych postaci Mariana Buczka. W latach 1949–1950 na łamach redagowanego przez Henryka Voglera „Echa Tygodnia” ukazały się cztery fragmenty dramatu *Będą się bili*. Całość nigdy nie ujrzała światła dziennego – zdaje się, że Różewicz nie był zadowolony z rezultatów własnej pracy<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Jak dowiadujemy się z książki Magdaleny Grochowskiej, zakończenie pracy nad dramatem Tadeusz Różewicz skwitował w liście do brata Stanisława onomatopiecznym wykrzyknieniem „brrr!” (zob. Grochowska 2021:

## Gwiazdy Budapesztu

Nie jest chyba nieistotną informacją, że drugi z utworów Tadeusza Różewicza przeznaczonych dla młodego czytelnika to, podobnie jak *Towarzysz Marian*, efekt wcześniej podjętych „dorosłych” zatrudnień pisarskich. W ramach między państwowej wymiany kulturalnej na przełomie lat 1950 i 1951 autor *Czerwonej rękawiczki* przebywa na Węgrzech. Rezultatem objazdu zaprzyjaźnionego kraju „demokracji ludowej” będą drukowane w prasie krajowej *Kartki z Węgier* i *Notatki z Węgier*. Barwne – i nieco ironiczne – streszczenie obu cyklów daje w swojej książce biograficznej Magdalena Grochowska:

Nad brzegiem glinianki Różewicz gada ze świniopasem, a w otoczeniu buldożerów – z budowniczym Sztálinváros (Dunapentele), tamtejszego Stalinogrodu. Mieszka w mieście górniczym i osadzie kolchozowej. W kopalni zjeżdża pod ziemię, w oborze lustruje krowy rasy węgierskiej czerwonej, w chlewie jego oko raduje sielski obraz karmiącej maciory. Ogląda kurniki, wylegarnie i tuczarnie. Studiuje wskaźniki „wzrostów”: spożycia cukru, siły nabywczej pieniądza i tak dalej... Obeznany jest z założeniami planu pięcioletniego. Wieczorami czyta sztukę węgierskiego dramaturga, którą scena narodowa wystawia na tle prawdziwego traktora, ozdobionego portretem przywódcy komunistycznego Mátyása Rákosiego (Grochowska 2021: 346).

Podobizna Rákosiego, który jest węgierskim odpowiednikiem „prezydenta” Bieruta, wraz z zarysem granic Magyar Népköztársaság (Węgierskiej Republiki Ludowej) złożą się na ilustrację towarzyszącą opowiadaniu Różewicza w pierwszym z dwóch kwietniowych numerów „Płomyka” z roku 1953 – tym samym, w którym tematem wiodącym będzie ostatnie pożegnanie zmarłego przed miesiącem Józefa Stalina.

Bohaterami *Gwiazd Budapesztu* są węgierskie dzieci – János, Agnieszka i Karol. Ten ostatni przyjeżdża do swoich budapesztańskich krewnych „z puszy Hortobagy, a właściwie nie z puszy, tylko z państwowego Gospodarstwa Rolnego Hortobagy”<sup>10</sup>. Owo uściślenie oraz towarzyszący mu przypis („Pusza Hortobagy – step węgierski w pobliżu miasta Debreczyna. Dziki dawniej i jałowy nieużytek; w planie pięcioletnim zakłada się tam pola ryżowe, bawełniane, wzorowe farmy drobiu, hodowlę bydła itp.”) nie pozostawiają złudzeń – właściwym tematem opowiadania nie są przygody kuzynostwa, lecz bezprecedensowy rozkwit węgierskiej gospodarki i ogólny dobrobyt pod rządami komunistów. Dowiadujemy się, że kwitną zarówno wieś (w PGR-ze Hortobagy „prace wiosenne są w całej pełni i brygady traktorzystów orzą nawet przy księżycu”), jak i miasto. Symbolem owego miejskiego cywilizacyjnego cudu staje się stołeczny „szklany dom”:

Stali przed wielopiętrową szklaną ścianą, przez którą przenikały z tajemniczego wnętrza różowe, srebrzyste i błękitne światła.

– Jesteśmy na miejscu – powtórzył Janos i pokazał na wielki napis nad wejściem, „Uttörö Allami Aruhaz” – Państwowy Dom Towarowy Pioniera.

---

351), które zdaje się świadczyć o jego dystansie wobec własnych dokonań pisarskich. Opinię do pewnego stopnia sprzeczną z takim wnioskiem formuluje z kolei Henryk Vogler, który przypomina, że na pierwszej stronie pierwszego numeru redagowanego przezeń krakowskiego tygodnika opublikowany został poemat o Świerczewskim, zatytułowany *Gwiazda proletariatu*, i że Różewicz „reagował bardzo żywo na zamówienia polityczne, drukując w «Echu Tygodnia» m.in. również fragmenty swojej sztuki o Marianie Buczku” (Vogler 1981: 99).

<sup>10</sup> Wszystkie fragmenty opowiadania *Gwiazdy Budapesztu* podają za: Różewicz 2022: 92–96.

Kiedy Karol wszedł do środka Domu Pioniera, przymknął oczy. Zdawało mu się, że wpadł do wnętrza olbrzymiej szumiącej kuli, zrobionej z kolorowych światel, szkła, marmuru i metalu.

Janos spojrział na Agnieszkę.

– Zaprowadzimy ją do bawialni dla dzieci, będziemy mogli więcej obejrzeć...

Agnieszka chciała się rozplakać, ale w bawialni zaczęło się właśnie piękne przedstawienie kukielkowe (cyt. za: Różewicz 2022: 94).

Agnieszka zostaje zaprowadzona do „bawialni dla dzieci”, gdzie ma okazję obejrzeć „piękne przedstawienie kukielkowe”, chłopcy natomiast odwiedzają pocztę, a potem w restauracji na pierwszym piętrze raczą się gorącymi parówkami z chrzanem. Kiedy dociera do nich, że są już spóźnieni na obiad i muszą bieć do domu, János z zalem wylicza wszystkie atrakcje Państwowego Domu Towarowego Pioniera, których nie uda im się zobaczyć:

– Czekaj – jęknął Janos. – Jeszcze dwa piętra zostały do obejrzenia, najciekawsze. Jutro zobaczymy!

– Jutro? Jutro jedziemy do Miasteczka Pionierów i na Wyspę Małgorzaty...

– To przyjdziemy pojutrze – powiedział Karol.

– Pojutrze jedziemy do Aquincum i do Muzeum Sztuk Pięknych. Cały program twojego pobytu jest opracowany co do godziny.

– A co jest na tych dwóch piętrach? – spytał Karol.

– Wszystko! Na drugim piętrze masz dział sportowy, fotograficzny, elektrotechniczny, motory, przyrządy fizyczne, laboratoria...

– A na trzecim?

– Na trzecim jest fotograf, fryzjer dla dzieci i kino...

– Kino?!

– Na sto pięćdziesiąt miejsc! Z czerwonymi fotelami. Wyświetlają filmy rysunkowe i kukielkowe. Skoczmy do windy i już jesteśmy na trzecim – zawołał Janos.

– Mamy godzinę spóźnienia – powiedział stanowczo Karol. – Idziemy do domu.

– Przecież musiałem ci to pokazać – zawołał Janos – wytłumaczę wszystko mamie. Drugie i trzecie piętro najciekawsze – wzdychał, kiedy już schodzili ze schodów (cyt. za: Różewicz 2022: 95).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w strukturze tradycyjnej baśni powyższemu fragmentowi odpowiadałaby opowieść o tym, jak bohaterowie trafiają do niezwykłego, magicznego miejsca – np. do pałacu królewskiego czy do zamku czarnoksiężnika. W poetyce socrealistycznego opowiadania dla dzieci cudowność i fantastyka są jednak zakazane<sup>11</sup> – cudowny i fantastyczny okazuje się świat wcielanej w życie komunistycznej utopii. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że po wyjściu z domu towarowego na budapesztańską ulicę bohaterowie opowiadania Tadeusza Różewicza odnoszą wrażenie, jakby była ona „jakimś mrocznym, pustym wąwozem”.

Ostatecznie *Gwiazdy Budapesztu* to utwór napisany po to, by przekazać młodemu czytelnikowi w Polsce autentyczny lub imaginowany zachwyty autora dla zdobyczy „węgierskiej rewolucji”, a tym samym utwierdzić go w kształtowanym przez szkołę, ZMP, władze państwowe i partyjne oraz radio i prasę przekonaniu o tym, że PRL i pozostałe państwa

<sup>11</sup> Na ten temat zobacz: Zawodniak 1998.

„demokracji ludowej” zgodnie i bez większych komplikacji zmierzają ku świetlanej przyszłości, w którą wpisane są cywilizacyjny postęp, dostatek i powszechna szczęśliwość.



Żadnego z dwóch omówionych tu tekstów Różewicz nie przedrukował ani nie włączył do edycji zbiorowych, wystawiając im w ten sposób surową ocenę – podobnie jak części wierszy z tomów *Pięć poematów*, *Czas który idzie*, *Wiersze i obrazy*, *Równina czy Srebrny kłos*. Czytane po latach są one przede wszystkim dokumentem groźnej i nieszczęsnej epoki oraz świadectwem zakończonych artystyczną kapitulacją wewnętrznych zmagani pisarza chcącego publikować i być obecnym w życiu literackim swojego czasu.

## Bibliografia

- Badalska, Zofia 1952. „Pionierzy przyjaźni”. *Płomyk* 1: 4–6.
- Chałasiński, Józef 1948. „Z Kongresu Intelktualistów. Intelktualiści w obronie pokoju. (Po Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu, 25–29 sierpień 1948 r.)”. *Przegląd Socjologiczny* 10: 355–380.
- „Co czytać?” 1952/1953. *Płomyk* 1: 30.
- Demińska, Zofia 1952. „[list do uczniów rozpoczynających rok szkolny]”. *Płomyk* 1: 1.
- Grabowski, Jerzy 1952. „Nasza Warszawa”. *Płomyk* 1: 14–15.
- Grochowska, Magdalena 2021. *Różewicz. Rekonstrukcja. I*. Warszawa: Dowody na Istnienie.
- Isakowski, Michaił 1952/1953. „Pieśń o Stalinie”. [Przeł. Gabriel Karski.] *Płomyk* 1: 2 [okładka].
- Król, Joanna 2013. „Bohaterowie i wrogowie młodzieży polskiej na łamach wiodących czasopism młodzieżowych okresu stalinowskiego Polski Ludowej”. W: Iwonna Michalska [&] Grzegorz Michalski (red.). *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą drugiej połowy XX i początków XXI wieku*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- „Marian Buczek – niezłomny bojownik o Polskę Ludową” 1951. *Nowa Wieś* 36: 8.
- Ożogowska, Hanna 1971. „[wspomnienie]”. *Płomyk* 5: 138–139.
- Rogoż, Michał 2009. *Czasopisma dla dzieci i młodzieży Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w latach 1945–1989*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Różewicz, Tadeusz 1951. *Czas który idzie*. Warszawa: Czytelnik.
- 2022. *Teksty odzyskane*. Zebrał, ułożył, przypisami i posłowiem opatrzył Przemysław Dakowicz. Kołobrzeg: Biuro Literackie.
- Smulski, Jerzy 2004. Hasło „Przekłady z literatury krajów socjalistycznych”. W: Zdzisław Łapiński [&] Wojciech Tomasik (red.). *Słownik realizmu socjalistycznego*. Kraków: Universitas.
- Vogler, Henryk 1981. *Autoportret z pamięci. Część trzecia. Dojrzałość*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wieczorkiewicz, Paweł 2007. „»Mimo wszystko Stalin nas szanował«. Rozmowa z Maciejem Mazurkiem”. *Dziennik.pl*, wyd. online z dn. 5.11.2007. <https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/220259,wieczorkiewicz-mimo-wszystko-stalin-nas-szanowal.html> [09.10.2022].
- Wyka, Kazimierz 1977. *Różewicz parokrotnie*. Oprac. Marta Wyka. Warszawa: PIW.
- Zawodniak, Mariusz 1998. „Królewicz i murarz. Socrealistyczne potyczki z fantazją” W: Mariusz Zawodniak. *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*. Warszawa: Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”.